

Ojciec Jan Góra: Zakochałem się w tych stronach

Data publikacji: 5.08.2012 15:00

O Hermanicach, Bogu, wojsku i młodych ludziach. Z Ojcem Janem Górą dominikaninem, animatorem ośrodków duszpasterskich na Jamnej, Hermanicach oraz organizatorem corocznych spotkań młodych Lednica 2000 pod Bramą - Rybą rozmawia Dorota Kochman.

□

Znajdujemy się w Hermanicach. Czym są dla Ojca Hermianice?

Dla mnie to pierwszy poligon duszpasterski. Tu nauczyłem się być z ludźmi, tu przestałem bać się ludzi, tutaj pokochałem młodzież. To w Hermanicach nad nami kołował Jan Paweł II w drodze do Skoczowa. Hermanice to też miejsce, gdzie przygotowaliśmy się do szóstych Dni Młodzieży w 1991 roku. Hermanice to miejsce serdeczne, to miejsce przyjęło mnie ze wszystkimi moimi „ogonami” czyli młodzieżą. Tu postawiliśmy wiatę i tu wszystko się zaczęło...

Po latach wraca Ojciec tu do Hermanic...

Tak wracam po latach. Tu prócz tradycyjnych hermanickich spotkań dzieją się rozmaite rzeczy. Wracam tu. Dlaczego? Kiedyś w Łodzi zaczął mnie pewien człowiek-aktor, który tu spędzał wakacje i zapytał dlaczego ojciec nie jeździ już do Hermanic? Zagrał na najczulszym instrumencie - na uczuciach powiedział tak: "Ja się tu wychowałem pamiętam wieczory, modlitwę Newmana „Prowadź mnie Światło odwieczne”, która ojciec odmawiał. Pamiętam wykłady, tu przyjeżdżali wspaniali ludzie. To był ważny moment odniesienia w mojej formacji. Niech Ojciec wraca do Hermanic." W ubiegłym roku wróciłem. W tym roku jestem tu już dwa tygodnie. Rozglądam się. Chcemy kontynuować hermanickie dzieło.

Ma już Ojciec jakieś plany związane z Hermanicami?

Kiedy przestałem być duszpasterzem akademickim w Poznaniu, zostałem kapelanem Ogólnopolskiego Ruchu Lednickiego. Nasza kwatery główna to Poznań ul. Kosciuszki 99, ośrodki formacyjno-operacyjne to Pola Lednickie, Jamna i Hermanice. Ośrodki formacyjno-operacyjne nazywa się to trochę po wojskowemu, ale chciałbym, żeby to były takie przestrzenie pedagogiczno-wychowawcze, edukacyjne. Ponadto Hermanice kojarzą mi się z obozem wojskowym na którym był Karol Wojtyła, arcybiskup Stroba, ksiądz Peszkowski, ksiądz Pawlik. Ten obóz mieścił się niedaleko stąd. Tu w Hermanicach właśnie żołnierze z tego obozu nas ratowali, pomagali nam przy budowie naszego namiotu. Poza tym zdarzyło się kiedyś, kiedy Dominikanie rozpoczęli działalność w Hermanicach, że Adam Gwiżdż zaprowadził mnie na Bucze harcerskie i z takim zapałem i entuzjazmem opowiadał o bohaterach książek Kamińskiego, którzy tam spędzali wakacje 1939 roku, że ja jakoś do tej legendy się przekonałem i zapaliłem. Pomyślałam sobie, że promieniowanie tego miejsca musi ogarnąć też tę hermanicką łąkę. I do dziś stale się dopytuję o dzieje Bucza i gnębi mnie to, żeby to Bucze zakwitło. Może nawet sam był dał radę. Przecież młodzież ma rodziców, są też przedsiębiorcy, którzy za punkt honoru poczytywaliby sobie, aby zrobić coś takiego. To przecież legenda elity polskiej młodzieży, nie wolno tego zaniedbać. To legenda, wizja a to mocniejsze niż wszelkie inne topatologiczne czy śmierdząco pedagogiczne połajanki czy pouczenia. Mam nadzieję że uda się to Bucze obudzić. Osobiście jestem fanem Hermanic i okolic.

Jest Ojciec przykładem osoby, która ma łatwość w nawiązywaniu kontaktu z młodzieżą. Dowodem są tysiące młodych ludzi odwiedzających lednickie pola. Jak dziś rozmawiać z młodymi ludźmi?

Tego nikt nie wie. Na naszymu: "albo się to mo albo się tego ni mo". Ja nie wiem co to jest. Zapytał mnie raz jedne z biskupów dlaczego jak przemawiam do młodych ludzi to ci słuchają, albo jak prowadzę świnię z kokardą to patrzą jakby świni nie widzieli. Kiedy ów biskup szedł do mikrofonu to wszyscy nagle chcieli załatwić niecierpiącą zwłoki potrzebę fizjologiczną... Coś jest w tym wszystkim... Jednak to nie takie proste... gdyby było to takie proste to

Salomonów byłoby wielu...

No dobrze, ale czymś tą młodzież Ojciec przyciąga...

Ja tą młodzież kocham. Poza miłością do Boga, kocham młodzież, entuzjazmuje się ich rozwojem, cieszy mnie to że są ze mną, podziwiam jak dorosłeją, lubię ich zanurzenie w przestrzeni wartości, a nie egocentryzmu czy egoizmu. Lubię, gdy młodzi ludzie dostrzegają, że poza nimi są inni ludzie, inne wartości i że powinni służyć wartościom większym, niż my sami. Jeśli zaczynają to łapać to ja ich kocham bezgranicznie, wszystko bym dla nich zrobił dlatego, że to jest cudowne jak dziewczyny i chłopaki otwierają się na transcendencję, na to co nas przekracza - na miłość, Boga i na te wszystkie wartości.

Jaką młodzież mamy w 2012 roku?

Cudowną, cudowną, cudowną i jeszcze raz cudowną. Myślę, że tylko czasem smutną, samotną, zagubioną, bo nie ma autorytetów, które pokazywałyby im wartości. Autorytety zostały obśmiane. Sprawa autorytetów to długa historia. Po wojnie w Niemczech nie wróciło do domów 6 mln mężczyzn, wobec tego wychowywały ich same kobiety. Drżano aby autorytet nie odegrał żadnej roli w wychowaniu. Stąd mamy rok 1968... i tak poszła ta sieroca demokracja. I od tego czasu wszyscy są kumplami, klepią się po ramieniu, głupi czy mądry ma jeden głos, zapomniano o tym, że głosów nie należy liczyć tylko głosy trzeba ważyć, dzisiejsza młodzież jest właśnie ofiarą tego, że wszyscy są równi.

W Hermanicach młodzieży pokazuje Ojciec te wszystkie wartości poprzez pryzmat łąki, obozu, wakacyjnego klimatu. To właśnie ta droga jest bliższa, nie ławka w kościele?

Ja normalnie pracuję głównie w kościołach odprawiam Mszę, a tu w Hermanicach spotykam się z tą najlepszą śmietanką. Normanie jak wielu ciężko pracuję, ale potem cieszę się z owoców tej mojej pracy.

Będzie można Ojca zobaczyć teraz częściej w Hermanicach?

Myślę że raz do roku będziemy tu intensywnie. Jestem tak zakochany w tym krajobrazie... Ja spod tej wiaty mogę cały dzień patrzeć na Równicę. Najchętniej postawiłbym sobie tu łóżko i spędzał tu cały wolny czas. Jeszcze gdybym mógł tu czytać, to już nic więcej nie chcę.

Rozmawiała Dorota Kochman

Ojciec Jan Góra zaprasza 15 sierpnia do Jamnej: